

KS. STANISŁAW BIELECKI

DUCH ŚWIĘTY A POSŁANNICTWO KOŚCIOŁA

Podjmując temat: „Duch Święty a posłannictwo Kościoła” na wstępie należy zasygnalizować ścisłą więź między posłannictwem Jezusa a Duchem Świętym. Punktem wyjścia niechaj będą słowa Apostoła Piotra, który w mowie do Korneliusza tak scharakteryzował działalność Jezusa: „Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego, że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10, 38).

Jezus namaszczony Duchem Świętym. By właściwie zrozumieć treść tego sformułowania, jest rzeczą konieczną odwołać się najpierw do wybranych tekstów Starego Testamentu. Według Iz 11, 1-9 przyszedł Mesjasz, różdżka z pnia Jessego, na sposób stały obdarzony zostanie najznamienitszymi darami Ducha: „I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (w. 2). Co sprawi owo posiadanie pełni darów Ducha? Mocą Ducha zapoczątkowane zostanie panowanie oparte na sprawiedliwości i ładzie społecznym (w. 3-5). Ponadto dzięki darom Ducha ustanowione zostanie królestwo mesjańskie¹.

Kolejny tekst pochodzi z pierwszej pieśni o Słudze Jahwe: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo” (Iz 42, 1). Dzięki darowi Ducha Sługa staje się pośrednikiem Bożego objawienia u pogan. Ten Boży dar będzie mu towarzyszył we wszystkich Jego poczynaniach. Od Ducha pochodzą delikatność, łagodność, wytrwałość w przeciwnościach oraz powodzenie posłannictwa Sługi.

W końcowej części Księgi Izajasza znajdują się słowa: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił” (Iz 61, 1). Namaszczony Duchem otrzymuje posłannictwo: „Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej” (61, 1-2). Mesjański charakter tego tekstu znalazł uroczyste potwierdzenie przez samego Jezusa, gdy słowa te zastosował do siebie w synagodze nazaretańskiej (Łk 4, 16-21).

Ukazywanie w Łukaszej Ewangelii dzieciństwa wielorakiego działania Ducha Świętego przygotowuje inauguracyjną scenę chrztu, podczas którego Duch Święty publicznie i widzialnie zstępuje na Jezusa (Łk 3, 21-22). Od chwili chrztu działanie

Ducha promieniuje na dwa wydarzenia, które pod różnym aspektem określają mesjańskie posłannictwo Jezusa. Pierwszym z nich jest kuszenie Jezusa (4, 1-13), drugim mowa Jezusa w synagodze w Nazarecie (4, 14-30).

Werset rozpoczynający perykopę o kuszeniu wyraźnie przywołuje dar Ducha Świętego otrzymany na chrzcie: „Pełen Ducha Świętego powrócił Jezus znad Jordanu i przebywał w Duchu Świętym na pustyni” (4, 1). Jezus pełen Ducha Świętego odnosi całkowite zwycięstwo nad kusicielem, który przez pokusy chce Go odciągnąć od realizacji posłannictwa mesjańskiego.

Wystąpienie Jezusa w synagodze w Nazarecie (Łk 4, 14 nn.) jednoznacznie definiuje Jego posłannictwo. Perykopa ta rozpoczyna się wyraźnym przywołaniem działania Ducha Świętego: „Potem powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei” (4, 14). Związek między otrzymanym Duchem a posłannictwem Jezusa jest ewidentny. Duch Święty uzdalnia Go do realizacji z mocą i skutecznością misji ewangelizacyjno - wyzwoleńczej. Jezus jest posłany do głoszenia dobrej nowiny ubogim oraz wyzwalańcia tych, którzy w jakikolwiek sposób znajdują się pod władzą diabła².

Dzieło Jezusa namaszczonego Duchem Świętym osiąga swój szczyt w Jego męce, krzyżowej śmierci i zmartwychwstaniu. Mając na uwadze to, co jest napisane w Hbr 9,13-14, można powiedzieć, że Duch Święty zaprowadził Jezusa na Golgotę, gdzie przez „Ducha wiecznego” siebie samego złożył Bogu w ofierze³. Duch Święty jest Tym, który wskrzesił Jezusa z martwych (por. Rz 8,11).

Posłannictwo Kościoła integralnie włącza się w posłannictwo Chrystusa. Należy zauważyć paralelizm, jaki zachodzi między chrztem Jezusa a wydarzeniem Pięćdziesiątnicy. Publiczną działalność Jezusa rozpoczyna przyjęcie chrztu i programowe przemówienie w Nazarecie. Misję Kościoła publicznie inauguruje wylanie Ducha Świętego na Apostołów oraz programowe przemówienie Piotra w Jerozolimie.

Nie ulega zatem wątpliwości, że przepowiadanie Kościoła nie mogło rozpocząć się wcześniej jak dopiero po zesłaniu Ducha Świętego. „Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2, 4). Jest to deklaracja programowa dla całych Dziejów Apostolskich. Duch Święty jest siłą napędową Kościoła. On wyznacza kierunek marszu Kościoła (por. Dz 6, 3. 5. 10; 9, 17; 13, 9. 52; 16, 6-7). On wlewa odwagę i daje siłę w pokonywaniu przeciwności (Dz 4, 8. 31)⁴. Nie tylko inicjatywa przepowiadania, lecz także treść orędzia są dziełem Ducha Świętego. Bez Jego obecności Apostołowie nie byłiby zdolni dawać świadectwo, że ukrzyżowanego Jezusa Bóg wskrzesił z martwych i uczynił Panem i Mesjaszem (Dz 2, 36).

Duch Święty prowadzi świadków Jezusa do pogan. Dzięki Jego szczególnej interwencji wprowadzono pierwszych nawróconych pogan do wspólnoty nowego ludu Bożego (Dz 10, 1-11, 18). Zstąpienie Ducha Świętego na Korneliusza, jeszcze przed zakończeniem przemówienia Piotra (Dz 10, 44), przełamało jego wątpliwości w tej sprawie. Można zatem powiedzieć, że Duch Święty otworzył bramy Kościoła dla pogan. Również początek ewangelizacji Europy łączy się ze szczególną interwencją Ducha Świętego, który zabronił Barnabie i Pawłowi głosić słowo w Azji i skierował ich do Macedonii (Dz 16, 6-10)⁵.

Warto też zwrócić uwagę na działanie Ducha Świętego w poszczególnych wiernych. Również i tu dar Ducha Świętego nierozdzielnie łączy się z powołaniem i posłannictwem poszczególnego chrześcijanina. Od momentu przyjęcia sakramentu chrztu

wierzący poddany zostaje prawu Ducha. Według Rz 8, 2: „Prawo Ducha, które daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci”.

Udzielając człowiekowi pierwszych darów, Duch Święty daje gwarancję osiągnięcia tej chwały, jaka czeka go w eschatologicznej przyszłości: „My sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą wdychamy, oczekujemy przybrania za synów - odkupienia naszego ciała” (Rz 8, 23). Równocześnie dar Ducha domaga się od wierzącego walki i przewycięzania namiętności ciała, tak by ustawicznie dokonywał się w nim proces uświęcenia, upodobnienia się do Chrystusa i przekształcania się na wzór obrazu Syna (por. Rz 8, 29). „Bo jeśli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała - będziecie żyli” (Rz 8, 13). Najogólniej mówiąc, działaniu Ducha Świętego musi towarzyszyć współdziałanie ze strony człowieka⁶.

W tym kontekście warto przytoczyć fragment Konstytucji dogmatycznej o Kościele (nr 4), który tak przedstawia działanie Ducha Świętego w Kościele: „Kiedy dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi, zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby Kościół ustawicznie uświęcał i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca. On to właśnie jest Duchem życia (...), przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu (...). Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni; w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów. Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy i jednocząc we wspólnotcie i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne i przy ich pomocy nim kieruje (...). Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem prowadzi”.

W świetle przywołanych powyżej tekstów biblijnych oraz fragmentu Konstytucji soborowej nasuwa się następujący postulat pastoralny: Otrzymanemu darowi Ducha Świętego musi towarzyszyć konsekwentna realizacja związanego z nim posłannictwa, zarówno gdy chodzi o cały Kościół, jak i o poszczególnych wierzących. Krótko mówiąc, Duch Święty udziela swych darów nie po to, by je marnowano. Z każdym Jego darem złączona jest jakaś szansa, jakieś wezwanie, zadanie, posłannictwo, które należy zrealizować.

Niestety, nawet pobieżna obserwacja otaczającej nas rzeczywistości, bez trudu pozwala zauważyć, że działanie Ducha Świętego zarówno w Kościele i w poszczególnych wierzących nie zawsze spotyka się z należyтым przyjęciem i odpowiedzią. Dlaczego tak się dzieje? Szukając odpowiedzi na to pytanie sięgnijmy znów do tekstów biblijnych: W 2 Tm 1, 6 czytamy: „Nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości i trzeźwego myślenia”. Oznacza to, że Bóg dał nam Ducha, który nie jest bojaźnią, lecz jest mocą, miłością i trzeźwym myśleniem.

Jeszcze wyraźniej motyw bojaźni występuje w Rz 8, 14-17: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pograć w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze! Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteście dziećmi Bożymi. Jeśli zaś jesteście dziećmi, to i dziedzicami; dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa”.

Zdarza się, że niektórzy ochrzczeni w ogóle nie poznali, lub też zapominają o swej tożsamości chrześcijańskiej: że otrzymali Ducha przybrania za synów, że są

dziećmi Bożymi, dziedzicami Boga, współdziedzicami Chrystusa, że powinni dać się prowadzić Duchowi Świętemu. Natomiast w odnoszeniu się do Boga bierze w nich górę duch niewoli i bojaźni oraz mentalność niewolnika.

Warto tu sobie uświadomić, czym charakteryzuje się mentalność niewolnika. Otóż, niewolnik nie kocha swego pana. Jeśli coś robi dla niego, to tylko tyle, ile musi i absolutnie nic więcej. Obmyśla, co by tu robić, aby nic nie robić. Świadomość ewentualnej kary wymusza „odwalanie” obowiązków. Ale gdy tylko zabraknie oka pana, natychmiast oddaje się lenistwu.

Niestety tego rodzaju nastawienie nie jest obce dla znacznej części tych, którzy zostali ochrzczeni. Chrześcijańska godność staje się dla nich ciężarem. Życie w przyjaźni z Bogiem uważają za przeszkodę do osobistego szczęścia, zaś uczestnictwo w służbie Bożej, w Eucharystii, za stracony czas. Oburzają się, że Bóg może od nich czegoś wymagać. Chodzą swoimi drogami. Dalekie jest im, by dać się prowadzić Duchowi Świętemu. A kiedy w życiu spotyka ich jakieś nieszczęście, oburzają się, mają nawet pretensje do Pana Boga.

Trzeba stwierdzić, że minimalizm w sprawach dotyczących Boga jest zaprzeczeniem istoty chrześcijaństwa, gdyż uczeń Chrystusa wciąż powinien dążyć do tego, co lepsze, co doskonalsze, pełniąc z radością służbę Panu. Nieustanna walka z grzechem ma być łączona z otwartością na działanie Ducha Świętego, który nieprzypadkowo nazywany jest Światłością sumień.

Cóż z tego, że wyznaje się prawdę: „Przez Ducha Świętego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu” (KK 4), cóż z tego, że dany został przez zmartwychwstałego Chrystusa dar odpuszczenia grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20, 22-23), skoro sposób przeżywania sakramentu pokuty i pojednania przez niektórych bez przesady można nazwać parodią. To, co w życiu chrześcijańskim powinno być czymś normalnym, staje się dla nich wyjątkiem, natomiast stan grzechu śmiertelnego staje się codziennością.

Anormalną sytuację wprowadza grzech ciężki. Stawia on chrześcijanina w bardzo niebezpiecznym położeniu. Dlatego sakrament pokuty i pojednania można by przyrównać do rzuconego przez Boga koła ratunkowego, dzięki któremu grzesznik może wyratować się z niebezpieczeństwa wiecznego potępienia.

Tymczasem dla niektórych, najwygodniej byłoby przystąpić do corocznej spowiedzi tuż przed Wielkanocą, najlepiej w Wielką Sobotę, do tego, jeśliby się dało, nawet po południu. A już w Wielkanoc powrócić do dawnych nałogów i grzechów i w takim stanie żyć przez kolejny rok. Cóż z tego, że Duch Święty przywraca grzesznika do Bożego życia, skoro ten natychmiast popełnia duchowe samobójstwo. Cóż z tego, że podczas Eucharystii modlimy się: „abyśmy zawsze wolni od grzechu”, skoro ta wolność od grzechu dla niektórych sprowadza się w praktyce do kilkunastu, czy nawet kilku dni, podczas, gdy przez resztę roku są zbezczeszczoną przez grzech ciężki świątynią Ducha Świętego.

Nic więc dziwnego, że powstaje w nich jakaś blokada na działanie Ducha Świętego, co nie pozostaje bez wpływu na realizację chrześcijańskiego posłannictwa. Stąd jakżeż aktualne są wezwania św. Pawła: „Ducha nie gaście!” (1 Tes 5, 19) oraz: „Mając życie od Ducha, do Ducha się stosujmy” (Ga 5, 24), gdyż według Ga 5, 22-23 „owocem Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”.

W tym kontekście warto przywołać takie oto Pawłowe napomnienie: „Gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę. Bacz jednak, abyś i ty nie uległ pokusie” (Ga 6, 1). Przykładem postępowania w Duchu jest pełne łagodności i wyrozumiałości sprowadzenie grzesznika na właściwą drogę.

Jakkolwiek Duch Święty może w każdych okolicznościach wpływać na wewnętrzną przemianę człowieka, przekształcać go w świadka uwielbionego Pana, udzielać mu swoich darów, to jednak najbardziej uprzywilejowanym miejscem Jego działania jest Eucharystia. On to w Eucharystii uświęca dary ofiarne i dokonuje uobecnienia Chrystusa w Jego ofierze.

Duch Święty urzeczywistnia ostateczny skutek Eucharystii, jakim jest świętość, miłość i jedność w niej uczestniczących. Epikleza po przeistoczeniu III Modlitwy Eucharystycznej podkreśla moment jednoczenia całego Ludu Bożego, moment jedności Kościoła: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napelnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. A wszystko po to, abyśmy się stali wiecznym darem dla Boga i otrzymali obiecane dziedzictwo.

Wierzmy, że Eucharystia uobecnia nam dzieło zbawienia. Dlatego motywem uwielbienia Boga przez wszystkie stworzenia jest dzieło zbawienia, jakie urzeczywistnia Ojciec przez Syna w Duchu Świętym. Duch Święty działający podczas sprawowania Eucharystii nieustannie pobudza Kościół do wiernego wypełniania swego posłannictwa w świecie. Można powiedzieć, pobudza każdego z nas. Dosadnie oddaje tę prawdę IV Modlitwa Eucharystyczna: „Abyśmy żyli już nie dla siebie, ale dla Chrystusa, który za nas umarł i zmartwychwstał, zesłał On od Ciebie, Ojczy, jako pierwszy dar dla wierzących, Ducha Świętego, który dalej prowadzi Jego dzieło na świecie i dopełnia wszelkiego uświęcenia”. Piąta Modlitwa Eucharystyczna zawiera prośbę: „Boże, Ojczy miłosierdzia, daj nam Ducha Świętego, Ducha miłości, Ducha Twojego Syna”.

Uczestnicząc w pełny sposób w Eucharystii możemy wyznać za św. Pawłem, że „już posiadamy pierwsze dary Ducha” (Rz 8, 23). Stąd też Eucharystia nie może być przeżywana tylko jako jakaś pobożna praktyka. W rzeczywistości jest ona źródłem nieustannego tchnienia Ducha Świętego⁷.

Przejdźmy jednak do realiów chrześcijańskiego życia. Na nic się zda nawet najobfitsze tchnienie Ducha Świętego podczas Eucharystii, jeśli wśród obecnych na niej dominuje mentalność niewolnika, zaś przybycie na Mszę św. podyktowane jest wyłącznie tym, by nie obciążać swego sumienia grzechem śmiertelnym. Często może do tego dochodzić minimalizm posunięty do tego stopnia, że obecność na Eucharystii jest niemal czysto zewnętrzna. Przychodzi ktoś na Eucharystię, lecz faktycznie pozostaje zamknięty na tę rzeczywistość zbawczą, która dokonuje się na ołtarzu. Nic więc dziwnego, że taki uczestnik Eucharystii ani nie zaczerpnie mocy Ducha Świętego, ani nie rozpozna swego posłannictwa w Kościele i świecie, nie mówiąc już o jego realizacji.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeden z aspektów uczestnictwa w Eucharystii. Chodzi o słuchanie słowa Bożego. Do całej mszalne liturgii słowa można odnieść wezwanie kilka razy powtórzone w Apokalipsie: „Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów” (Ap 2, 7) oraz zachętę z Listu Jakuba: „Przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze” (Jk 1, 21).

Św. Paweł jest pełen uznania dla postawy Tesaloniczan, którzy „przyjmując słowo wśród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego” stali się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai (1 Tes 1, 6). Fragment ten wskazuje na fundamentalny związek między Duchem Świętym a słuchaniem Bożego słowa.

W związku z tym na uwagę zasługuje następująca refleksja pastoralna F. Blachnickiego⁸: „Spojrzenie na Chrystusa w perspektywie pneumatologicznej wizji Kościoła pomoże nam w ujęciu liturgii nie tyle jako zewnętrznego kultu (...), ile raczej jako miejsca spotkania w Duchu Świętym z uwielbionym Panem i Jego dziełem zbawczym we wspólnocie Ludu Bożego. W dalszej konsekwencji ta wizja doprowadzi do przezwyciężenia racjonalistycznej dydaktyki przez wprowadzenie elementów teologii słowa Bożego i przepowiadania do katechezy, na ambonę. Bo przepowiadanie Kościoła musi wyrastać z wiary w obecność Chrystusa w swoim słowie mocą swojego Ducha. Jest to wielkie zadanie odnowy przepowiadania zarówno katechetycznego, jak i homiletycznego, zadanie zaledwie rozpoczęte”.

W tym kontekście warto przywołać soborowy tekst z KO: „Pismo św. powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane” (KO 12). Trzeba dodać: powinno być słuchane w tym samym Duchu Świętym, w jakim zostało napisane.

Jest to jedyna właściwa „częstotliwość” odbioru Bożego słowa. Jeśli jej zabraknie słowo Boże słuchane jest wyłącznie na sposób ludzki. Do czego to prowadzi? Odpowiedź podsuwają nam następujące słowa św. Pawła: „Jeśli nawet Ewangelia nasza jest ukryta, to tylko dla tych, którzy idą na zatracenie, dla niewiernych, których umysły zaślepił bóg tego świata, aby nie olśnił ich blask Ewangelii chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga” (1 Kor 4, 3-4).

Nie ulega wątpliwości, że pośród ochrzczonych są i tacy, których do tego stopnia zaślepił bóg tego świata, że nie są w stanie usłyszeć tego, co Duch Święty mówi zarówno do całej społeczności Kościoła, jak i poszczególnego chrześcijanina. Niestety z przykrością należy stwierdzić, że u wielu obecnych na Eucharystii nie ma nawet ludzkiego słuchania słowa, nawet zwyczajnego skupienia uwagi. Nie potrzeba tu nadzwyczajnych badań socjologicznych. Wystarczyłoby zapytać wychodzących z kościoła: O czym była dziś Ewangelia? Często odpowiedzią na to pytanie byłoby milczenie.

Wskazuje to na kolejny powód braku należytych owoców działania Ducha Świętego. Jest nim częściowa lub nawet całkowita głuchota na to, co Duch mówi do Kościołów. Jak może chrześcijanin rozpoznać swe posłannictwo pośród konkretnych sytuacji życiowych, skoro nie zadaje sobie najmniejszego trudu, by podczas Eucharystii wsłuchiwać się w słowo Boże i dzięki temu wiedzieć, co Duch Święty mówi do Kościoła. A skoro brakuje rozpoznania posłannictwa, to co dopiero mówić o jego realizacji i o wykorzystaniu tych mocy, które można czerpać, które pochodzą od Ducha Świętego⁹.

Aby spełnić swoje posłannictwo, Kościół wsłuchuje się w to, co do niego mówi Duch nie tylko podczas liturgii eucharystycznej. Warto tu przywołać trzy teksty soborowe. Pierwszy z nich pochodzi z KDK 44: „Sprawą całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosownie przedstawiana”.

Drugi z tekstów również pochodzi tejże samej Konstytucji: „Kościół (...) zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa (...). Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie.” Z tego wyprowadzany jest postulat: „Należy poznawać i rozumieć ten świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwana, dążenia i właściwości” (KDK 3-4).

Co Kościół powinien rozpoznawać w „głosach” świata? W KDK 11 znajdujemy taką odpowiedź: „Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napelniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznawać, jakie w nich mieszczą się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystko nowym światłem”.

Z zacytowanych powyżej tekstów wynika, że badanie znaków czasu nie jest zaleceniem, lecz obowiązkiem całego Kościoła. Cel podejmowanych wysiłków jest wyraźnie pastoralny: chodzi o poszukiwanie i wypracowanie nowych rozwiązań odwiecznych problemów oraz nowych sposobów działania w duchu Ewangelii dostosowanych do mentalności współczesnego człowieka. Znaki czasu to charakterystyczne zjawiska współczesnego świata, to jego oczekiwania, dążenia, właściwości, potrzeby i pragnienia¹⁰.

Interpretacja znaków czasu przyporządkowana jest posłannictwu Kościoła. Chodzi o teologiczną interpretację głosów współczesnego świata, przy której ujawniałaby się prorocka funkcja Kościoła. Jednym z określeń proroka w Starym Testamencie jest „widzący”. Kościół ma dostrzegać w realiach współczesnego świata prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych¹¹.

Co do tego jest potrzebne? By rozpoznawać znaki obecności lub zamysłów Bożych w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach współczesności, konieczna jest dobra znajomość świata: „Rozumieć ten świat”, doskonała znajomość teologii oraz światło Ducha Świętego. Na uwagę zasługują tu słowa KDK 26: „Duch Boży, który przedziwną opatrnością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi, obecny jest w tej ewolucji”. Chodzi o ewolucję porządku społecznego. Duch Święty jest obecny w rozwoju świata i rozwój ten określa¹².

W tym kontekście należy przywołać słowa św. Pawła: „Człowiek zmysłowy nie pojmuje tego, co jest z Ducha Bożego” (1 Kor 2, 14). Człowiek kierujący się popędami ciała nie jest zdolny do rozpoznawania spraw Bożych. „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko” (1 Kor 2, 15). Duch Święty, zamieszkujący w człowieku, uzdalnia go, aby pośród zawiłości różnych spraw poznał wszystko, co jest Boże oraz w jaki sposób dotyczy to i służy sprawie zbawienia¹³.

Zasygnalizowany problem znaku czasów oraz ich interpretacji ukazuje nierozdzielność więź między Duchem Świętym a posłannictwem Kościoła realizowanym pośród zmienności i złożoności spraw tego świata. Lud Boży prowadzony jest przez Ducha Świętego. Skąd zatem bierze się niekiedy poczucie zagubienia i bezradności w obliczu gwałtownych przemian, jakie dokonują się w naszej Ojczyźnie?

Modlitewny dialog między Duchem a Kościołem nie może się ograniczać do wyjątkowych, uroczystych chwil. Tak, na przykład, podczas sakramentu małżeństwa przy-

zywa się pomocy Ducha, by z Jego pomocą nowo zaślubieni małżonkowie należycie wypełniali swe posłannictwo w Kościele i świecie. Jest to słuszne, ale nie wystarczające. Kościół, zarówno w wymiarze społecznym, jak i jednostkowym musi również pośród spraw codziennych i zwyczajnych znaleźć właściwe miejsce dla modlitwy do Ducha Świętego. Potrzebne jest Kościołowi otwarcie się na działanie Ducha Świętego przez modlitwę. Można powiedzieć, że jej brak osłabia Kościół w realizacji wyznaczanego mu przez Chrystusa posłannictwa.

By nie wytworzyć sobie zbyt pesymistycznego obrazu aktualnego stanu Kościoła, ani na chwilę nie możemy zapominać, że sam Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. „Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8, 27).

Przypisy

1. Por. L. Stachowiak, *Księga Izajasza I. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań 1996, s. 256 nn.
2. Por. R. Fabris, *Lo Spirito Santo sul Messia* (Lc 3, 21-22; 4, 1. 14. 16-20), PSV 4 (1979) s. 101 nn.
3. Por. S. Czerwik, *Obecność Ducha Świętego w liturgii Kościoła*, KPD 5 (1998) s. 367 n.
4. Por. B. Papa, *L'effusione dello Spirito a Pentecoste*, PSV 4 (1979) s. 147 n.
5. Por. J. Kudasiewicz, *Duch Święty mocą świadectwa. Studium z pneumatologii św. Łukasza* (Łk 24, 48-49; Dz 1, 8), w: *Duch, który jednoczy. Zarys pneumatologii*, red. M. Marczewski, Lublin 1998, s. 57 n.
6. Por. J. Homerski, *Duch Święty w listach Pawłowych*, w: *Duch, który jednoczy*, s. 69 nn.
7. Por. S. Bielecki, *Duch Święty a Eucharystia*, KPD 4 (1988) s. 277.
8. *Chrystus i Duch Święty u początków Kościoła. Pneumatologiczny wymiar Kościoła i jego konsekwencje pastoralne*, w: *Duch, który jednoczy*, s. 207.
9. Por. S. Bielecki, *Kiedy Pan mówi*, Wam 4(1989) s. 143 s.
10. Por. J. Zabłocki, *Kościół i świat współczesny. Wprowadzenie do soborowej konstytucji pastoralnej „Gaudium et spes”*, Warszawa 1986, s. 222 n.
11. Por. S. Bielecki, *Ku teologii znaków czasu*, RTK 35 (1988) z. 6, s. 103 nn.
12. Por. S. Moysa, *Rozeznanie znaków czasu w Duchu Świętym*, w: *Napełnieni Duchem Świętym*, Poznań 1982, s. 134.
13. Tamże, s. 142.